

Bronisław Wildstein: Historia i mitologia

Wydarzenia Czerwca '92 – choć minęły od nich niemal trzy dekady – wciąż wywołują silne emocje. Narastające wówczas podziały po stronie solidarnościowej, próba lustracji życia publicznego, czy odwołanie rządu Jana Olszewskiego do dziś tworzą kanwę sporów o kształt polskiego życia publicznego. Artykułem Jana Rokity rozpoczęliśmy dyskusję o „polskim czerwcu”, dziś publikujemy tekst Bronisława Wildsteina.

Rozprawiając się z „mitem rządu Jana Olszewskiego” w felietonie „Fałszywa historia jako mistrzyni fałszywej polityki”, Jan Rokita odwołuje się do klasycznej pozycji Józefa Szujskiego. Mnie tekst Rokity skojarzył się z ukutym przez Hegla terminem „perspektywa kamerdynera”. Nie chcę autora obrazić, jestem ostatnim, który nie doceniałby jego intelektualnych kompetencji, tyle, że, mam wrażenie, w tym wypadku osobiste zaangażowanie spowodowało u niego utratę dystansu pozwalającego rozumieć historię, a więc i politykę w nieco szerszej perspektywie. Jest to zresztą typowa przypadłość polityków, zwłaszcza demokratycznych, którym doraźna, niezbędna dla funkcjonowania skuteczność przesłania wszystko inne w tym i sam cel działania.

Perspektywa kamerdynera to według Hegla redukcja historycznych postaci do trywialnej psychologii. U Rokity w stosunku do Olszewskiego nie jest to psychologizowanie, choć i ono się pojawia, ale

sprowadzenie historii wyłącznie do politycznej kuchni. Olszewski jest dla niego „jednym z najbardziej nieudanych premierów” dlatego, że „rządzenie /.../to przede wszystkim wymagający i nużący proces codziennego zarządzania aparatem państwowym, tworzenie i naprawianie rządowych instytucji oraz tysiące drugorzędnych decyzji, bez których państwo po prostu staje”. Olszewski miał tego nie robić a o stanie państwa dowiadywać się z gazet. Wszystko to Rokita wie z bezpośredniego doświadczenia jako ważny (być może najważniejszy) członek kolejnego rządu.

Czy gabinet Olszewskiego mógł być aż tak zły skoro jego półroczne urzędowanie tak mocno odcisnęło się na polityce oraz historii i to wcale nie – jak chcieliby jego wrogowie – wyłącznie poprzez destrukcję?

Zawieśmy wątpliwości wobec świadectwa osoby tak bardzo uwikłanej w opisywane wydarzenia, która tak negatywnie i jednostronnie osądza swojego adwersarza. Ma rację Rokita, że zarządzanie to

podstawowa funkcja władzy i przyjmijmy, że w tym wymiarze gabinet Olszewskiego mógł zdradzać istotne braki. Czy jednak mógł być aż tak zły skoro jego półroczne urzędowanie tak mocno odcisnęło się na polityce oraz historii i to wcale nie – jak chcieliby jego wrogowie – wyłącznie poprzez destrukcję? Wcześniej jednak chciałbym wskazać na, moim zdaniem, fundamentalne nieporozumienie, które wyłania się z felietonu Rokity.

Jest prawdą, że Olszewski nie chciał podporządkować się regułom demokratycznej kuchni zwłaszcza tej, która parlament wyłoniony z czysto proporcjonalnych wyborów czyni instytucją wyjątkowo niestabilną. To przypieczętowało upadek rządu, co nie znaczy, że mógłby on przetrwać bez kompromisów kwestionujących jego rację istnienia. Olszewski jednak, wbrew temu co pisze Rokita, nie „odmawiał reguł demokracji”. Wręcz przeciwnie, odmawiał ubezwłasnowolnienia zbiorowości poprzez mechanizmy, które jedynie formalnie mają wyrażać jej wolę. To Olszewski wprowadził demokratyczny pierwiastek do postkomunistycznego układu III RP. Odmówił akceptacji oligarchicznego modelu, w którym elity nowego państwa porozumiewają się ponad głowami narodu i nie pytając go o zdanie, podejmują się fundamentalnych dla jego losów zabiegów „transformacji” i „modernizacji” ugruntowując równocześnie swój stan posiadania.

Można zgodzić się, że postawa Olszewskiego była do pewnego stopnia naiwna, co doprowadziło do jego klęski, ale wpisana była w tradycyjny polski etos demokratyczny i, co więcej, miała pozytywne znaczenie dla dalszego rozwoju polityki w naszym kraju.

Właściwie Olszewski usiłował zrealizować program Wałęsy, z którym ten odniósł wielkie wyborcze zwycięstwo, aby po przejęciu prezydentury wyrzucić go do śmieci. Prezydent ramię w ramię z domykającym się establishmentem III RP wystąpił przeciw reformie kraju. W tym kontekście pytanie Olszewskiego o to *czyja ma być Polska*, nabiera szczególnego znaczenia. Oburza ono Rokitę, który wydaje się w tej sprawie hołdować liberalnej mitologii bezosobowych mechanizmów i reguł mających wcielać racjonalność polityczną. W rzeczywistości nie

Rząd Olszewskiego podpisał pierwsze porozumienia z NATO oraz rozpoczął politykę skierowaną na integrację wówczas jeszcze ze Wspólnotami Europejskimi. Podjął proces, o którym nie mieli odwagi myśleć jego poprzednicy

istnieją ani takie procedury ani czysta racjonalność. W odniesieniu do III RP stanowiły one fasadę ukrywającą przejmowanie państwa przez nowo- starą oligarchię czyli przez postkomunistyczny układ wraz z dokooptowanymi do niego grupami

opozycyjnych elit. Olszewski usiłował ten proces zablokować, a więc stał się obiektem bezprzykładnej, nie liczącej się z niczym nagonki, która stanowiła uwerturę praktyki mediów i ośrodków opiniotwórczych III RP. Określa ona ich historię aż do dziś. To wtedy rozpoczęła się cywilizacyjna wojna. Kłamstwa na temat szykowanego przez rząd zamachu stanu, mobilizacji Nadwiślańskich Jednostek czy posługiwania się lustracją jako narzędziem politycznym, chociaż wielokrotnie sfalsyfikowane, nie spowodowały nie tylko rozliczenia tych, którzy je preparowali, ale nawet odrobiny refleksji.

Przy akompaniamencie szyderstw i oskarżeń o „megalomanię”, „wymachiwanie szabelką” i tym podobne rząd Olszewskiego podpisał pierwsze porozumienia z NATO oraz rozpoczął politykę skierowaną na integrację wówczas jeszcze ze Wspólnotami Europejskimi. Podjął proces, o którym nie mieli odwagi myśleć jego poprzednicy i był atakowany za awanturnictwo przez tych, którzy dziś chcieliby rozplynięcia się Polski w Europie. Zablokował niepokojące inicjatywy

Wałęsy w rodzaju NATO-bis. To Olszewski porozumiał się z Moskwą w sprawie ewakuacji jej wojsk i, co niezwykle ważne, obronił nas przed zatwierdzonym przez Wałęsę projektem przekształcenia dawnych baz sowieckich w rodzaj polsko-rosyjskich *joint ventures*, które usankcjonowałyby trwałą obecność dawnego hegemonu na terenie naszego kraju. Był to niezwykle niebezpieczny plan, którego realizacja mogłaby uniemożliwić Polsce integrację z Zachodem.

Rokita deklaruje, że to on zainicjował odwołanie rządu Olszewskiego. Chwali się. Można zgodzić się, że miał udział w wykonaniu tego przedsięwzięcia, ale zanim się w nie zaangażował, Wałęsa po powrocie z Moskwy, gdzie na skutek twardego stanowiska premiera musiał zrezygnować z inicjatywy rosyjsko-polskich firm na terenie dawnych baz, oficjalnie zdeklarował, że doprowadzi do jego odwołania.

Wałęsa po powrocie z Moskwy, gdzie na skutek twardego stanowiska premiera musiał zrezygnować z inicjatywy rosyjsko-polskich firm na terenie dawnych baz, oficjalnie zdeklarował, że doprowadzi do jego odwołania

Olszewski dążył do dekomunizacji kraju. Istotnym tego elementem była lustracja. Zainicjowana przez Janusza Korwin-Mikkego uchwała w jej sprawie, która dotyczyła parlamentu, realnie utrudniła ten proces

– na co skarżył się sam premier – ale w sumie została wykonana sprawnie. Poza skorygowanymi wkrótce paru pomyłkami, lista agentów okazała się prawdziwa. Piętrzone pod adresem jej twórców oskarżenia z

czasem ujawniły swój fałsz, co nie prowadziło jednak do żadnych konsekwencji wobec tych, którzy je propagowali. Można uznać, że to działanie gabinetu Olszewskiego spowodowało, iż wbrew pierwotnym planom dominujących ośrodków III RP, lustracji nie udało się już zahamować a informacje na temat agentury nie pozostały wyłącznie w rękach uprzywilejowanych (również zagranicznych) ośrodków i jednostek, które mogły posługiwać się nimi w swoim interesie.

Ma rację Rokita, że wokół rządu Olszewskiego a zwłaszcza jego odwołania powstał mit. To rodzaj symbolicznego obrazu, który oddaje prawdę na temat III RP. Nie przesłonią go błędy i nieudolności Olszewskiego, zwłaszcza, że z perspektywy historii okazują się mniej znaczące niż jego podstawowe przedsięwzięcia i decyzje. Wpisały się one już do naszej kultury czy, jak chce Rokita, mitologii, bez której ta pierwsza nie potrafi istnieć.

Bronisław Wildstein

Przeczytaj tekst Jana Rokity *Fałszywa historia jako mistrzyni fałszywej polityki*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

